

Dzisiaj

Dotykam sam siebie i podnoszę tak jakbym Hostię Świętą samą kruchą dotykał i podnosił i tak się wywyższam Wyższością moją, tak się wydelikacam Delikatnością swoją, tak się uwrażliwiam Wrażliwością swoją, tak się sam w sobie wypiętrzam i napiętrzam i nadbudowuję, że zaraz chyba jaki Ogień Święty we mnie zapłonie, że zaraz jaki Wiatr Święty ze mnie zawieje, że zaraz z Przekąznika mego duchowego wytryśnie Strumień ożywczy jak ze źródła Śmiechu Czarnoksięskiego dla Dziedzica mego duchowego, który z tego Śmiechu Czarnoksięskiego powstanie, cały ze Śmiechu Czarnoksięskiego, w którym Tajemnica Wyższości i Delikatności, i Wrażliwości, i Szyderstwa, i Pogardy, i Ironii jest zawarta...O tak...

Jutro

Dzisiaj taki Szatan wewnętrzny we mnie zapłonął, że myślałem, że sam siebie Pazurskami mymi rozedrę na strzępy, porąbię cielsko moje, życie moje, jaźń moją całutką aż do końca samego owego, że się rozerwę od Śmiechu owego Czarnoksięskiego, Śmiechem napompowany, Ogniem Przeniknięty jak Wiatrem Trzewia Palącym lub że się rzucę z Pazurskami tymi owymi na Tchórzy owych motłoszych, co z lęku przed Najwyższą Kruchością Delikatności Wrażliwości Samobójstwa w SamoHostii zawartego żyją, choć sami po co nie wiedzą i ino zreć, i ino pchać, i ino sami w sobie innym i dla innych, choć dla siebie sami niczym ofiarować nie chcą...Lecz ino żyć bez celu ze strachu przed Najwyższym Krokiem, tylko tyle i aż tyle, a żeby sami siebie jako SamoHostię to nie, nie, nie żeby sami dla siebie siebie spalić od Ognia i Wiatru Świętego, co Gniew i Głód Święty go wzbudza, a przenika niczym Tysiąc i Milijon Pyłomieni aż w Kruchości i Alienacji tej owej Głębin dosięgnie i niczym Płomień Samospalający Hostię Duchową, toć est Ofyjarę z Siebie Samego dla Siebie i żeby Cielsko tak Pazurskami i Kłami poszarpać, a żeby się tak raz porządnie aż spalić, aż spłonąć i zapłonąć od Gniewu Świętego, Trzewia palącego, aż się jednym Płomieniem Ognia stać, aż się zapalić jak Świeca...I Mocą swą zapłonąć i spalić siebie Kruchego, Wrażliwego, Obcego Świata temu i Świat cały wchłonąć i pochłonąć w Ogień Siebie Samego i czyniąc ze wszystkiego sobie samemu Hostię, lecz nieczystą, gdyż światową Hostię z brudów i obrzydliwości świata tego jedynie i tylko po to, aby podniecić się samemu w sobie jeszcze bardziej i aby Podnieceniem i Gniewem Świętym i Miłością w Duchu Odi et Amo, aby tym wszystkim i resztą samego siebie jeszcze się wypiętrzyć, samego siebie podnieść i podwyższyć niczym Hostię już Czystą z siebie samego, lecz nie z cielska swego, lecz z Duszy Swej, z Głębi Swej, z Gniewu Swego, z Trzewij Swoich...Spalić świat cały, wywalić obrzydliwości, aby przeciw nim Gniewem Świętym zapłonąć i aby ten Gniew tak mnie wywyższył, tak mnie wypiętrzył wewnętrznie, że już sam siebie nie pomieszcze, że już sam Jaźń swoją na kawałki podrę, że już wybuchnę i wytrysnę Strumieniem, cały w Śmiech Czarnoksięski, w Gniew, w Ironię, och w Szyderstwo, ach w Pogardę zamieniony niczym Płomień i Wicher i z tego wszystkiego czystego Dzieźdź mój jak Duch się wyłoni, narodzi i powstanie, aby czysty był, z czystego Nadczołowieczeństwa był zbudowany, aby czystym Nadczołowiekiem był, bez cielska, sam Duch, Duch, Gniew, Trzewia, Wnętrze, Wichry i Płomienie...Któremu jemu to znaczy też pisane pisanką wszystko to samo znów powtórzyć, lecz gdy on Gniewem wybuchnie...Lecz gdy on się Śmiechem Czarnoksięskim zaśmieje...Ach, cóż to będzie, cóż się stanie, gdy sam czysty Gniew Gniewem zapłonie, gdy czysty Śmiech Czarnoksięski Śmiechem Czarnoksięskim wybuchnie, gdy Ironia ironizować zacznie, a Szyderstwo szydzić zacznie...Cóż się ze światem stanie wówczas, cóż z bytem się pocnie dzieć samym w Esencji swej tej owej, gdy takie bluźn-

ierstwo ontologiczne...Toż się chyba Byt sam w sobie aż do Niebytu wypiętrzy! Aż do Niebytu się wywyższy! Aż do Nicości w Trzewiach swych dotrze i Nicość obudzi i Niebyt dotknie Esencją swą, którą jest Bycie samo! I tak dwa ogromne, największe, najstraszniejsze przeciwieństwa siebie nawzajem dotkną i Byt Niebyt ze snu Niebycia wybudzi i Niebytowi Byt nada, i Niebyt Być zacznie i pocznie istnieć, a wtedy, o..., a wtedy, a..., a wtedy już wszelka Logika w Niebyt też odejdzie razem z Bytem, który Szaleństwem Niebycia Snu wybuchnie i zachrapie tak straszliwie, że aż Podstawami Wszechświata zatrzęsie i zadrzą i posypią się same Głębie i Trzewia Kosmosu i Trzewia Bytu! Bo Niebyt Byt zastąpi, Niebyt się Bytem stanie, a Byt Niebytem i mocą tej Świętej Zamiany Miejsc Pradawnej ze Wszystkim Koniec Będzie! I ja Gniew, ja Głód, ja Ogień, ja Wicher, ja Płomień, ja Ironia, ja Szyderstwo, ja Pogarda, ja Wyższość, Delikatność, Kruchłość, Wrażliwość, ja sam to spowoduję Hostię z samego siebie dla samego siebie czyniąc, sam w sobie się wywyższając, sam w sobie się wypiętrzając, nadmuchując się, rozdymając się jak Balon Gniewem swym i w ogóle wszystkim co tylko Duch mój jak Wilk wyjący pod ręką znajdzie swą duchową! I się spalę! I wybuchnę! I wytrysnę Jaźnią swą, której już nie będzie! I już mnie nie będzie właśnie wtedy, gdy najbardziej zaistnieję, właśnie wtedy, gdy dotrę do swej Esencji i tak Wysoki ponad wszystko się stanę, właśnie wtedy przestanę być, istnieć, zamienię się w obcy zupełnie mi Gniew czysty, Głód czysty, Ironię czystą, Pogardę czystą, wszystko to czyste, lśniące nowością, pachnące świeżością ontologiczną czystego Bytu-Niebytu prosto z Nicości i Sprzeczności Świętej wyłonionego! I tak siebie samego unicestwiając jako Byt-Niebyt, cały Byt Niebytem uczynię, a Niebyt Bytem Prawem Świętej Zamiany najniezwyklejszej pod Słońcem tym owym, gdyż ja prawom Logiki i Bytu w sobie zaprzeczając, Esencję Bytu w sobie unicestwiając, na Niebyt ją przerabiając, ja toć samo z Esencją wszystkich Bytów, całego Bytu, całego Wszechświata zrobię, gdyż to ta sama jest jedna Esencja i nie można sobie bezkarnie gwałcić Praw Logiki i Ontologii! Więc ja to karnie zrobię, o tak, karnie, karnie, ja Karę poniosę chętnie i z przyjemnością Wyjelką, tę Karę, że ja istnieć przestanę, Jaźń swą unicestwię, ach, ja z chęcią tę Karę poniosę, gdyż dla mnie to kara żadna, ja od dawna, ach od tak dawna o tym marzę najbardziej, tego pragnę najwięcej, lecz do tej pory nie mogę i nie mogę i nie potrafię jeszcze takim Gniewem Świętym zapłonąć w Trzewiach mych tych owych, w Duszy mej tej owej, aby całego siebie w Esencji Bytu mego, a jednocześnie Bytu Bytów Wszystkich i WszechBytu całego przerobić na Ogień, na Wicher, na Płomień, na Strumień, na Pogardę, na Ironię, na Szyderstwo, na Dziedzica, a on znów gdy samym sobą czystym zapłonie, to już Byt rozwali i Niebyt przebudzi ze snu straszliwego, w który zapadł on w Początkach Pradziejów przed wszystkim Eonami w Próżni Czarnej Dziury Wszechczasu i Nadczasu Wieczności...A teraz jak Rycerz Gyjewontu się obudzi i Kitty Koniec będzie se i hej! I hej! I Górale z Pradawnych Gór Niebytu przyjdą i Ciupagami Nicości Byt porąbią na Niebyt i Istnienie w Nieistnienie zamienią, zaś Niebyt do Bytu i Egzystencji powołają i wtedy Tajemnica Wielka Kosmosu przełamana zostanie i już nie będzie żadnych prostactw Istnienia, żadnych Truizmów Egzystencji, żadnej Prostoty, Poprostuści i Zwyczajności i Prozy Życia i Istnienia, gdyż już żadnego Istnienia nie będzie, żadnego Dobra, żadnego Pozytywu, lecz czysty Negatyw Bytu, czysty Niebyt Władzę Ontologiczną obejmie, a wtedy Gniew wydobędzie się i Kruchłość Alienacji Nadczołowieczeństwa zapanuje nad Prostotą i Wulgarnością i Zwyczajnością i Prozą Dobroci i Lubienia i Miłości...O nie, nie taka Miłość zapanuje! Lecz Miłość inna, Miłość szalona, Miłość Nienawiści i Nienawiść Miłości, gdyż Logika wykluczająca Sprzeczności wraz z Bytem zamknięta zostanie w Klatce Niebytu i we Śnie Niebytu się pograży i Odi et Amo wyjdzie z ukrycia, aby rządzić Niebytami Nielogicznymi i Niemoralnymi! I wszystko będzie Nieprawdziwe, Nieistniejące, Niedobre, Niepiękne, lecz również i Niezłe przecież, lecz jakoby Poza Dobrem i Złem, jak na Świat Nadczołowieka Nieistniejącego przystało! A Nadczołowiek ów szalony, nie ma Męża ani Żony, lecz wszystkich dokoła kocha i nienawidzi zarazem, wszystkimi pogardza, lecz za to właśnie ich kocha, bo może się podniecać...Ach, ten Nadczołowiek jak Pasożyt, co kocha i nienawidzi swego Żywiciela jednocześnie...Lecz właśnie Żywicieli już nie będzie, a Nadczołowiek Nieistniejący sam siebie Niebytem swym żywić będzie i wpatrzony w Otchłanie, w których Byt uwięziony zapadnie w Smutek i Śmierć, lecz umrzeć nie będzie

mógł, jako że nie żyje i nie może istnieć przestać, bo nie istnieje! Aż w końcu zwali się ten Gmach Dualny, ten idiotyczny, bezsensowny Niebyt-Byt i Byt-Niebyt, aż w końcu zwali się to wszystko raz, a porządnie, wstrząśnięte bezwolnym i bezsilnym Śmiechem i Płaczem Nadczołowieka Samotnego w Niebycie swym tym owym i nie wytrzyma, och nie wytrzyma tego idiotyzmu Byt i Niebyt i wszystko od Śmiechu z siebie samego, z własnej Absurdalności pęknie i rozleci się i Spokój będzie, Napięcia ontyczne znikną, wszystkie te Głupoty już naprawdę przestaną mieć znaczenie, bo ja, Autor, już nie będę mieć na nie Siły, już naprawdę nikt nie ma Siły na to wszystko i wszystkim chce się tylko Śmiać z tego wszystkiego, wybuchnąć niepowstrzymanym Śmiechem z całego Nadętego Mistycyzmu i Nadczołowieczeństwa i z Tajemnic Wszechświata, już wszyscy tylko i ja również chcę mieć Świąty Spokój i zapaść i pogрузić się w Śnie bez Snów, błogim Śnie pod pierzyną ciepłą, najedzony, spokojny, roześmiany, już nie chcę naprawdę i nikt i nic już nie chce ani Cierpienia, ani Śmierci, ani Podniecenia, już nie chcę z niczego się cieszyć, już nie chcę z niczego się smucić, już nie chcę niczego się bać, niczego się brzydzić, niczym się podniecać ani nie chcę nic kochać, niczego pragnąć, w nic wierzyć, nic wiedzieć, o nic się wyklócać. Już naprawdę nic a nic, nic mnie nie obchodzi, już mi wszystko jedno, już tylko chcę spać w Spokoju i Obojętności doskonałej Trzeciego Ontosu – nie Bytu, nie Niebytu, lecz Snu jako stanu ontycznego doskonałego. Już ani być, ani nie być, już tylko spać uśmiechając się błogo. Już się zapaść w sobie, zasnąć w sobie, już nic nie czuć, nic nie uważać, nic nie myśleć, niczego nie pragnąć, ach, już w nic nie wierzyć...Być żadnym, Ciszą, Spokój, Sen, Śmierć...Śmierć jako Sen bez Snów, tak...Zbyt dobre, aby było prawdziwe. Zbyt miodowe, zbyt sielankowe, choć sielanka to alergja, to łaka, to kichanie, to Słońce prażące...Nie. Nie chcę Słońca ani Cienia. Nie chcę już nic czuć, nie chcę nawet przyjemności. Niech po prostu już nic nie będzie – i tyle. Ale to zbyt piękne, zbyt beztroskie. Skazani na Bytśmy. Skazani na uczucia. Skazani na myśli. Skazani na opinię. Skazani na wiarę. Skazani na wiedzę. Skazani na pracę. Skazani na gniew. Na radość. Na podniecenie. Na kłótnie. Na cierpienie. Na głód. Na życie. Na śmierć. Na ból. Na brak bólu. Na te wszystkie sytuacje, gdy trzeba się smucić. Gdy trzeba się cieszyć. Gdy trzeba się podniecać. Gdy trzeba nienawidzić. Gdy trzeba kochać. Gdy trzeba nadczołowieczyć lub człowieczyć. Gdy trzeba odi et amo odpierniczać, a wszystko to nikt nie wie po co, na co i dlaczego. Ach, to wszystko zawracanie głowy życiem.

Lecz tak naprawdę życia trwa i nic nie ma znaczenia. Życie trwa i jest właśnie jak sen. Banalne jest zło i banalne jest dobro. Wszystko jest nijakie, lecz ludzie wmawiają sobie, że ma wielkie znaczenie. Wszystko po prostu jest, przechodzi, przychodzi i mocą Stawania Się, mocą Faktu Dokonanego przychodzi i coś z tym zrobić, jak nie przyjąć. Zresztą nie ma możliwości nieprzyjęcia. Rzeczywistość przychodzi i nic ją nie obchodzisz. Wybory jakieś codzienne? Zapomnij o Wyborach Wielkiej Wagi. Wszystko jest banalne. Wszystko po prostu jest jak jest. Codziennie to samo. Schemat. O tak, Schemat. Nic nie wybierasz, robisz to co zwykle i różnie to wychodzi. Reagujesz odruchami, bo nie ma czasu myśleć, tak szybko chwile mijają. Po prostu żyjesz i możesz pytać się po co i dlaczego, a nie dostaniesz odpowiedzi, lecz wszyscy będą tylko krzyczeć i jazgotać o ideałach, podniecać się, oburzać, radować, denerwować, kłócić, smucić, bać, brzydzić, cierpieć, umierać...Nie ma sensu ani zbytnio zachwycać się życiem ani zbytnio na niego narzekać, bo życie nie jest warte ani jednego, ani drugiego. Nie jest tak dobre ani tak straszne, jakie niektórzy chcą je widzieć. Nie jest warte żadnych szczególnych uczuć ani postaw. Po prostu trzeba żyć, życie przecieka przez palce, czas przecieka przez palce i nic nie można z tym zrobić. Po prostu trzeba żyć w szarym dniu i codzienności. Boisz się, stresujesz, przejmujesz, czekasz na coś, cieszysz się, smucisz, a wszystko to nie jest tego warte, a nie ma powodu, aby tak robić, gdyż wszystko, gdy przychodzi, okazuje się zwyczajne, okazuje się prozaiczne, okazuje się żadne szczególne, takie w sumie pośrednie i nijakie. Taka jest Mądrość Doświadczonych, którzy Śmiechem ze wszystkiego łącznie ze Śmiechem, Śmiechem zrozumienia, wyższości i wspomnień reagują na wszelkie Porywy i Ideały i wszelki Znicz Wiecznotrwały. Tak, tak, my też tacy byliśmy, ale teraz już wiemy, że nic nie ma sensu, a mimo to żyjemy, bo

głupio umrzeć, za dużo wysiłku, nie oplaca się. Śmierć też nie ma sensu, Samobójstwo nie ma sensu, a życie w sumie też nie, ale co z tego. Ot, jestem jaki jestem, ot, życie jak życie, ot, śmierć jak śmierć, ot, wszystko jak wszystko. Dzień za dniem mijają lata, życie dalej toczy się, dzień jak co dzień, dzień po dniu, wciąż się dzieje życie, które jednak nie jest żadnym cudem, nie zasługuje na okrzyk zachwytu ani przekleństwa. Tożsamość? Nie poszukujemy już tożsamości. Wiemy, że jesteśmy sobą, a będąc sobą jesteśmy kimś, nawet, gdy jesteśmy nikim. Bezpłciowi. Bez energii. Bez nadziei. Bez rozpaczy. Czeka- jący na dobiecie, lecz się przechodziło (chyba „i to” się przechodziło...o co tu chodziło?). Po prostu żyjesz i umierasz...A co będzie dalej? To już zagadka nieodgadniona, która trochę mąci spokój, ale w sumie też nie należy się tym przejmować. Niczym się w ogóle za bardzo nie należy przejmować, tylko wegetować, zadowolając się wegetą jako jedyną przyprawą życia. Żadnego celu. Żadnego powodu. Żadnej przyczyny. Żadnego uczucia. Żadnego poglądu. Żadnej postawy. Żadnego skutku. Nic. Ciotka miała pewne plusy, miała też i minusy, w sumie całkiem nieźle, to jest chciałem powiedzieć, raczej trójka z plusem. Ale za- liczone i to się liczy. Każdy ma jakiegoś bzika, a my nie. Każdy jakieś hobby ma, my najwyżej zbieramy znaczki lub motyle, przede wszystkim zaś kolekcjonujemy wspomnienia i przeżyte chwile, z których każda potęguje w nas Święty Dystans Wyższości wobec świata, a zwłaszcza wobec Młodych, Naiwnych, Ideowych, Uczuciowych, którym się wydaje, że życie ma jakiś cel, że oni mają jakiś cel i go zrealizują, że mają jakąś rolę do odegrania i ją odegrają. My wyzbyliśmy się złudzeń co do możliwości realizacji celów. Zbudować domeczek, spłodzić synka, z drzewem zaś nie przesadzajmy. Domeczek trochę postoi, choć zacznie się sypać, widzi Pan jacy fachowcy. Synek też na trójkę z plusem, ale mogło być gorzej. Drzewo jakie jest, każdy widzi, a raczej go nie ma, co też każdy widzi. Wyzbyliśmy się złudzeń co do na- szej roli w świecie. Owszem, przecież każdy ma jakąś rolę, nie można powiedzieć, że nie. Powiedzmy, że byliśmy przydatni, ale nie za bardzo. Sławni nie jesteśmy bo i po co. Nic szczególnego w sumie nie osiągnęliśmy, ale pracowaliśmy uczciwie powiedzmy sobie, choć nie do końca, ale to już wina szefa, żony, męża i wszystkiego innego, choć w sumie nieduża wina. Wina też nie uważamy, chyba że czasami z cygarem. Aniśmy bogaci ani biedni, i w tym jesteśmy średni, jak we wszystkim. Ideowcy są niebez- pieczni. gdy przyjdą będziemy wrzeszczeć w obronie świętego spokoju, ale nie za głośno, może mają tro- chę racji, zresztą jak wszyscy. Jak nas wyróżną to trudno, zdarza się, byle nie jakoś szczególnie boleśnie. Skończymy życie, które było w sumie jak ten sen bez snów, który nas czeka po śmierci. Niewiele się zmieni w sumie. To dobrze. Wiadomo, że zmiany są złe.

Oj tam, ironizuję. Nie do końca. Wcale kusząca taka postawa, szczególnie gdy się jest zmęczonym wszystkim, co jakieś skrajne i nieśrednie. Fajnie naprawdę mieć taki Święty Spokój. Ale czy tak dobrze może być na tym świecie...Ech...Spać. Idę spać chyba już, bo w sumie trochę późno się zrobiło, a i lapto- powi się bateria kończy. Na. Konieczna i kończyna. Zaś kry sów...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 03.12.2018 15:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.